GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 252.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 13 Września 1827 roku, we Czwartek.

— W A R S Z A W A. —

Onegdaj w święto imienin J. C. M. Wielkiego Xięcia ALEXANDRA następcy tronu, jakoteż w doroczną uroczystość urodzin J. C. M. W. Xiężniczki O l g i, odbyło się w kościele metropolitalnym solenne nabożeństwo celebrowane przez JW. JX. Dzięcielskiego Biskupa lubelskiego, senatora królestwa, w obec wszystkich władz rządowych. Wieczorem oświecono domy.

—JW. S u m o r o k ó w tajny radca i senator państwa ross: przybył do Warszawy.

—Dnia pozaonegdajszego rozstał się tu z tym światem JW. Dominik Dziewanowski, były jenerał brygady wojsk polskich Xięztwa warszawskiego.

—JP. Walenty Wilski mianowany przez radę administracyjną królestwa, jeometrą, wykonał d. 7 b. m. przysięgę. Jeżeli kto go potrzebuje, poweźmie wiadomość u rządcy pałacu raczyńskich przy ulicy długiéj.

— Pan Conus znany w Europie właściciel teatru zwanego *pitoresk*, przybył do Warszawy, i w krótce w sali towarzystwa dobroczynności rozpocznie widowiska w tym rodzaju jakie zadowolniały tutéjszą publiczność niegdyś dawane przez Gabryela, La Pjera itp. Pisma perjodyczne mówią z zaletą o P. Conus; był on przyjęty jak najlepiéj w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Monachium i innych miastach główniéjszych.

Drugi medal znaleziony przy kopaniu starych fundamentów na przeciw austerji bielańskiéj blisko tychże, jest z metalu podobnego do semiloru, u Rzymian kruszcem koryntskim zwanego, nieforemnie zrobiony, bo nieproporcjonalnie gruby i nie ma regularnéj okrągłości i grubości. — Obszerność jego równa się półrublowéj, waży dwa łóty warszawskie: Na jednéj stronie znajduje się popiersie Cesarza rzymskiego *Antoninus Pius*, z literami do koła ANTONINVS AVGPIVSPPTRI. Na odwrótnéj stronie tenże Imperator w całéj postaci, w ubiorze rzymskim, trzymający w lewéj ręce róg obfitości; na prawéj stronie figury znajduje się lit: S. na lewéj C. na około HONORI AVC COS IIII. *Antoninus Pius* (znany pod tém nazwiskiem *Titus Aureljus Fulvius)* urodził się w roku 86 Ery chrześcijańskiéj; w roku 138 téjże Ery wstąpił na tron cesarzów rzymskich; pod jego panowaniem Imperjum rzymskie było spokojne i szczęśliwe, gdyż był prawdziwym ojcem swego ludu (Pater Patriae*)*. Senat rzymski nadał mu przezwisko Pius za wybudowanie świątyni na pamiątkę cesarza Hadrjana, który go jako syna przysposobił, umarł roku 161 mając lat 74, panował lat 23. Po jego zgonie został przez senat jednomyślnie ubóstwiony i na jego cześć kolumnę wystawiono, która i dziś pod nazwiskiem kolumny *Antonina* istnieje.

Doniesionem już zostało, że zebranie publiczne właścicieli listów zastawnych odbędzie się w następną sobotę, to jest, 15 września r. b. Posiedzenie to rozpocznie się pod prezydencją JO. Xięcia ministra przychodów i skarbu, o godzinie 11 z rana w gmachu dyrekcji głównéj przy ulicy Sto Jerskiéj Nro 1778. Do dnia 14 września zrana i po południu dyrekcja główna wydawać będzie właścicielom listów zastawnych bilety wnijścia na toż posiedzenie; każdy obywatel królestwa polskiego okazujący 10,000 w listach zastawnych, uzyskać może bilet wnijścia z prawem głosowania. Ułatwiając udowodnienie zapisania w xięgi obywatelskie, dozwoliła Rada administracyjna królestwa polskiego, aby w braku świadectwa zwyczajnego przez radę wojewódzką podpisanego, dyrekcja główna poprzestawała na każdém innném udowodnieniu, presumpcję prawną zapisania w xięgi obywatelskie mieć mogącém, jako to: piastowanie urzędu, posiadanie własności nieruchoméj ziemskiéj, dowodzie znajdowania się na sejmikach lub zgromadzeniach gminnych, świadectwach kommisarzy obwodowych, lub cyrkułowych i.t.d. Życzący sobie uzyskać bilet wnijścia, znajdą w dyrekcji głównéj gotowe do zapełnienia wykazy, przez siebie posiadanych listów zastawnych, które według prawa złożyć przy okazaniu listów powinni.

(Artykuł nadesłany)

Czemu Pan *M. B. Profess. Emeryt* niezadał sobie pracy ażeby lepiéj był intytulację przeczytał przed wystąpieniem *offensive* w szermierskie szranki korrespondenta warszawskiego Nr. 209, i naraził redaktora téjże gazety naj zarzut niedopilnowania się w redagowaniu, że niesprostował omyłki Pana M. B. Pan Smaczniński podał do dziennika warszawskiego wyjątki z tłumaczenia poematów Ludwika Rasyna sądu ostatecznego i sumienia, a ja odkąd redaguję dziennik nic z trajedji Rasyna nieumieszczałem. Zapewne następujący zaraz po tych wyjątkach ułamek z trajedji Mülnera *die Schuld* pomieszał wyobrażenia Panu M. B.; a *de consociatione idearum* to inna zupełnie kwestja.

Redaktor dziennika warszawskiego.

(Artykuł nadesłany)

Po raz drugi dany koncert w Powązkach przez małych braci Kątckich, nie zwrócił jeszcze uwagi pism, które częstokroć o mniéjszych donoszą szczegółach. Nie jeden, co czytał doniesienie, że młodzi ci wirtuozi, koncert w obozie zapowiedzieli, nie czytając żadnego późniéjszego zdania o ich grze, mógłby na domysł niekorzystnie o niéj sądzić, ale zapewniamy, iżby niesłusznie i zawcześnie wyrokował, albowiem z przyjemnością wyznać przychodzi, że z zadziwieniem słuchani nad oczekiwanie samo

z biegłością i czuciem, wielkim wirtuozom właściwą wykonywali najtrudniejsze pierwszych kompozytorów sztuki. — Ciągłe oklaski i zadowolnienie powszechne były ich nadgrodą, i gdyby bracia Kątcy chcieli się przychylić do żądania słuchaczy i umiejących cenić jaśniejący w całym blasku talent, jeszcze daliby się słyszeć. Nie będę pochwałami zapełniał tego wspomnienia o wykonaniu koncertu przez małych Kątckich, jedynie na celu miałem zobowiązać ich, aby uprzyjemniali wieczory i w sercach oddalających się od stolicy, lube wspomnienie wyryli. Y.......

ROSSJA

z Odessy d. 3 Sierpnia v. s.

(*z Dziennika Petersburgskiego.*)

Dnia 30 Lipca o godzinie 10 z rana, został położony na bulewarze naszego miasta kamień węgielny podnoża, mającego służyć dla posągu zmarłego xiążęcia Richelieu. Duchowieństwo katedralne, gubernator miasta, urzędnicy, członkowie liceum Riszeliego, kommissja ustanowiona dla wzniesienia tego pomnika, konsulowie zagraniczni i w znacznéj liczbie mieszkańcy miasta, znajdowali się na tym obrzędzie. Po modlitwach i błogosławieniach zwyczajnych, duchowieństwo i pierwsi urzędnicy, zstąpili do fundamentów, i złożyli wewnątrz największego kamienia różne medale i monety, należące do panowań pięciu monarchów, którym zmarły xiąże miał szczęście służyć, jako to, do panowań: Ludwika XVI, Katarzyny II, Pawła I, Alexandra I, i Ludwika XVIII. Do tych przyłączono medal, na pamiątkę koronacji najjaśniejszego cesarza Mikołaja, kilka sztuk monety srebrnéj z r. 1827 i medaljon bronzowy, z wizerunkiem zmarłego xiążęcia Richelieu bity w Paryżu, z okoliczności jego śmierci w roku 1822. Wszystkie te medale przykryto miedzianą blachą, z napisem, wyszczególniającym okoliczności wzniesienia pomnika.

AMERYKA

Z Rio donoszą, że cesarz brazylski zamyśla zaślubić jednę z xiężniczek bawarskich.

— Mylną była pogłoska, że admirał Brown wystąpił z służby argentyńskiéj.

— Piszą z Chili pod dniem 2 Maja, że jenerał Freire, dyrektór téj rzeczypospolitéj podał się do dymissji, i że kongres naradzwszy się, dnia 5 Maja życzeniu jego zadosyć uczynił. Vice-prezydent tejże rzeczypospolitej jenerał Pinto, został w miejsce jego mianowany.

— Wyjaśnia się teraz przyczyna, dla któréj cesarz tak spiesznie z Buenos-ayres zawarł pokój: doniesiono mu z Portugalji, że dzieło jego, to jest ustawa, bliską jet upadku. Wiadomość ta zastanawiała przez kilka dni jego uwagę, nakoniec, postanowił udać się do Europy i ocalić ustawę; w takim stanie były rzeczy, już się sposobiono do podróży i tylko czekano na ratyfikację traktatu, gdy w tém przypłynął bryg portugalski z doniesieniem, że rejentka żyć przestała. Całe miasto oburzyło się na tę wiadomość. — Później dowiedziano się jednak że rejentka tylko chorowała. Było to nowém nieszczęściem dla cesarza, który do swojéj siostry, jest przywiązany. Miał on rzewne łzy wylewać, a gdy się żal jego ukoił, odłożył zamierzoną podróż, a na przypadek zgonu siostry, mianował rejentem Portugalji Don Miguela. (G H.)

FRANCJA.

z Paryża d. 29 Sierpnia.

List Kapitana Blacquier, pisany z Diepe d. 25 Sierpnia, obejmuje ciekawe wiadomości o teraźniéjszym stanie Grecji. Przytaczamy z niego wyjątek następujący: »Ostatnie klęski nie osłabiły męztwa Greków; żaden z nich nie myśli o poddaniu się. Liczne jaskinie w Etolji i Morei napełnione są nieszczęśliwemi, którzy życie swoje cudem prawie utrzymują, a jednak się nie poddają. Są to mieszkańcy, którzy się tam schronili z Liwadji, Negrepontu, Eubei. Na drogach przez spalone wsie widać często Greków umierających z głodu. Niechcą jednak poddać się. Są między niemi kobiety, które kiedyś mieszkały w pałacach, i używały wszelkich wygód i rozrywek; teraz łupią drzewo, noszą wodę, i tym sposobem utrzymują mizerne życie. Na wyspie Calamos i na brzegach Akarnanji, znajduje się 20,000 kobiet i dzieci w największéj nędzy. Są przecież dalekie od poddania się. Czytałem list pewnego ojca familji, który się schronił do jaskini, i tam żyje nędznie z rodziną swoją. Wyraża on: *Możemy się tu jeszcze niejaki czas utrzymać nie będąc wyśledzonemi przez nieprzyjaciół. Jeśli nas nie uratuje opatrzność, która nam tylekroć dopomogła, wyjdziemy z pałkami naprzeciw Turkom i usiłować będziemy, abyśmy przed śmiercią naszą wygubili ich, ile tylko można.* — We Francji nie wiedzą, co jest żołnierz Grecki. Jest umiarkowany i cierpliwy jak Hiszpan a w uderzeniu raptowny jak Francuz. Chleb jest jedynym dla niego pokarmem. Gdy niema kilku ziarn jęczmienia lub pszenicy do gryzienia, wyrywa korzenie i niemi głód zaspakaja. Kampanja zimowa pod dowództwem Karaiskakiego, okazała, co mogą ci ludzie; chodzili boso, prawie bez odzieży, po głębokich śniegach wśród gór w Delphi, gdzie zima bywa bardzo ostrą. Trzy dni nie jedli, a jednak odnieśli zwycięztwo pod Arakową w Grudniu 1826. Trzeba przecież widzieć także stronę mniéj świetną. Polikarowie, ochotnicy i nowozaciężni, są bardzo zdatnemi na rycerzy lub męczenników, lecz nie mogą znosić trudów marszu. Bardzo trudno przywieść ich do karności. O tę skałę rozbiła się cierpliwość i gorliwość dowódców europejskich, którzy chociaż często zawiedzeni, nie dali się jednak odstraszyć. Rzeź przy St. Spiridion, która sprawiedliwie oburzyła Europejczyków, najlepiéj dowodzi braku karności w tym narodzie. Ja sam ledwo nie stałem się ofiarą téj niekarności, gdy jako jeden z zaręczycieli kapitulacji odprowadzałem Turków. Taki atoli wypadek nie zmienia bynajmniéj sprawy greckiéj. Jeszcze cokolwiek cierpliwości, a Grecy staną się narodem europejskim i będą dzielić szczęście oświaty, która nam przez naturalne uczucie ów czyn obmierzłym sprawiła. Karność polityczna, jest niemniéj ważną jak wojskowa. Wszyscy rozsądni Grecy są mocno przekonani o potrzebie jéj wprowadzenia. Byłem obecny na zgromadzeniu w Troezen; wszyscy tam uznawali potrzebę punktu centralnego, któryby służył dla pojednania przeciwnych stronnictw. Hrabia Capo d'Istria posiada największą ufność, i z wpływu je-

go można się wszystkiego spodziewać; lecz i on zapewne dozna nieco oporu. » (G. B.)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 18 Sierpnia.

(Z gazety Francji). Sądzą, że Xiążę San Carlos wyjedzie d. 15 września do Paryża. Panuje tu zupełna cisza, a nawet rozruchy po udzieleniu dymissji byłyby małéj wagi, gdyby się do nich nie były mięszały znakomite osoby. Rada stanu jest od dni kilku bardzo czynna; codzienne jéj posiedzenia trwają po 6 godzin. Do Ildefonso wysełają gońca po gońcu. Wiadomość o przybyciu spodziewaném Don Pedra do Lizbony, nie sprawiła tu żadnego wrażenia. Do Katalonji wyruszyło 6,000 wojska ale i połowa tego wystarczyłaby do przytłumienia rozruchów, wszelako rząd woli być ostrożnym.—Bandy tamtejsze nie roznoszą wielkiéj trwogi, ale wiadomo, że między niemi znajduje się nie jeden rewolucjonista, ukrywający się pod nazwiskiem gorliwego tronu i religji obrońcy. Nie należałoby przyzwyczajać ich do boju.

(Z Dz. Sporów). Proboszcz Merino, który zostawał z polecenia P: Recacho pod obserwacją, korzystał z jego dymissji i wyjechał do Alcavrio, gdzie od zgonu Bessieresa najwięcéj miało wpływu stronnictwo *Karolistów*.— Wielkorządca Saragossy donosi, że w części Arragonji stykającéj się z Nawarrą, znajdują się dwie przybyłe z Katalonji bandy, każda o 700 ludzi. Co się tycze saméj Katalonji, położenie jéj jest bardzo krytyczne. Margrabiemu Campo Sagrado posłano tylko 400 piechoty i 200 jazdy którą to siłę użył na osadzenie miasta Mataro i utrzymania w klubach posłuszeństwa, gdyż niespokojni mają tam licznych stronników. W pochodzie do Katalonji znajduje się zaledwie 1,600 wojska, a do przywrócenia spokojności, potrzebaby przynajmniéj 8,000. Rząd powstańców miał wydać odezwę w któréj powiedziano, że powstańcy dopóty nie złożą broni, dopóki w miéjsce policji nie będzie zaprowadzona inkwizycja. — P. Calomarde zrobił z policji sekcję ministerstwa łask i sprawiedliwości. P. Zorilla postawiony jest na czele miasta i policji madryckiéj; zajmuje on się przywróceniem dawnych ordonansów policyjnych, podług których wszyscy co za rządu konstytucyjnego urzędowali, na 20 mil od Madrytu wygnani być mają. Jeśli urządzenie to wznowione będzie, przeszło 10,000 osób musiałoby ponosić takie wygnanie. P. Recacho skasowałbył wiele śledztw w rzeczach politycznych, P. Żorilla wznowił wszystkie sprawy podobne i już wiele osób kazał uwięzić, które za P. Recacho spokojne prowadziły życie. Xiąże S. Carlos stracił swój wpływ, a przynajmniéj nie tak często jak dawniéj bywa teraz u króla. Zarekwirowano dzisiaj mnóstwo powozów podróżnych, dla przewiezienia całego ministerjum do Ildefonso, gdzie się ma odbyć posiedzenie rady stanu pod przewodnictwem samego króla. Powód do tego zgromadzenia miała dać nota Pana Lamb, w któréj minister ten żądał objaśnienia rozruchów katalońskich i uwiadomienia o środkach jakie do ich przytłumienia przedsięwzięto.

Podano królowi projekt do zrobienia oszczędności, a między innemi do zmniéjszenia pensji oficerskich już i tak szczupłych, lecz król przekreślił to miéjsce i natomiast napisał, że należy rozpoczynać oszczędność od pensji pobieranych za urzędy nieczynne. Król zaprowadził w Madrycie konsulat handlowy. Xiąże Infantadon miał pewną okazać radość na posiedzeniu rady stanu, z powodu udzielonéj dymisji P. Recacho a mianowania P. Zorilla. Kiedy tak gorliwy patrjota, (rzekł) jakim jest Zorilla, byłego intendenta policji zastępuje, możemy już spokojnie nocy przepędzać. Opatrzność boska, uwolniła od wielkich nieszczęść Europę przez śmierć Canninga, a Hiszpanję przez dymisję Recacho.

Donoszą że po usunięciu P. Recacho znaleziono więzienia w gorszym stanie, niż były dawne inkwizycyjne. P. Zorilla miał uwolnić z więzienia także osoby, które od roku więzione były w okropnéj ciemnicy; innych wyprowadzić miano z więzień w stanie kalectwa któremu ulegli w skutku długiego siedzenia w wilgotnych więzieniach. Xięża uwięzieni w czasie rozruchów w Oceana i La Mancha, użalali się, że im P. Recacho świąt wielkanocnych w więzieniu nie pozwolił obchodzić. (G.B.)

TURCJA

z Stambułu dnia 10 Sierpnia.

Dnia 2 t. m. otworzono z uroczystością wystawione w *Daud Pasza* nowe koszary. Sześć tysięcy nowego wojska, pod rozkazem Seraskiera Chosrewa Paszy wystąpiło na równinie przyległéj. Wszyscy ministrowie i znakomitsi Turcy byli świadkami téj uroczystości. Około południa nadjechał wielki Wezyr, a wkrótce potém sam Sułtan w uniformie pułkownikowskim. Odbywszy wojska przegląd, zatrzymał się Sułtan przy głównéj bramie koszar, gdzie Imanowie poświęcenie zwyczajnym obrzędem uskutecznili. Następnie wręczył Sułtan klucze koszar dowodzącemu *Bin-Baszy*, a potém odbywała się musztra z ogniem. Uczta zakończyła całą uroczystość. Tymczasowo umieszczono w tych koszarach, urządzonych na 6000 wojska, tylko 1500 ludzi. Pracują nieustannie nad budową innych koszar i poprawą baterji przy Bosforze. (D. A.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Chrześcjanie Syryjscy w Indjach.

z N. 8. Dzien. Podróży.

Chrześcjanie syryjscy mieszkają w środkowych częściach *Travancoru* i *Malabaru*, na południe od Indji, osiedli tam od najdawniéjszych czasów chrześcjaństwa. Pierwsze ślady tego starożytnego ludu, dają się dopiero spostrzegać w nowszych czasach w kronikach portugalskich. Gdy Vasco de Gama do Cochin na brzegu malabarskim w r. 1503 przybył, widział tam berło króla chrześcjańskiego, gdyż chrześcjanie syryjscy mieli byli w *Malay Ala* rząd królewski. Ostatni ich król nazywał, lub tytułował się Beliarte, a gdy bezpotomnie umarł, przeszło całe ich państwo pod władzę króla w *Cochin* i *Diamper*. Portugalczykowie doznali przyjemnego zdziwienia, gdy stanąwszy na brzegach malabarskich, przeszło 100 kościołów chrześcjańskich tamże zastali. Ale późniéj obrzędy tych chrześcjan zaczęły ich gorszyć. — « Kościoły te, (mówili Portugalczykowie) są własnością Papieża. » « Któż on jest, (pytali krajowcy) jeszcześmy o nim nie słyszeli. » — Szczególniéj jeszcze wydawało się Europejczykom, gdy się od tych chrześcjan dowiedzieli, że zostają pod władzą oddzielną i że patrjarchowie antjochscy mianowali ich biskupów od lat 1500. — « Wiara nasza jest prawdziwa, (mówili) i niewiemy wcale, co wy z zachodu za jedni jesteście; gdyż my pochodzimy z tego miéjsca, w którém następcy Chrystusa, po raz pierwszy nazwali się Chrześcjanami. »

Gdy potęga Portugalczyków do tego stopnia wzrosła, iż przez nią zamiary swoje osiągać mogli, na-

padali wtenczas na te spokojne gminy, więzili ich duchownych i karali ich, jak kacerzy. W tenczas to usłyszeli tamtejsi mieszkańcy o inkwizycji, zaprowadzonéj w Goa, niedaleko ich granic. Portugalczykowie spostrzegłszy, że mieszkańcy gotowi są bronić dawnéj wiary, zaczęli używać łagodniejszych środków. Uwięzili biskupa syryjskiego *Mar Józefa* i posłali go do Lisbony, a niedaleko *Cochin* w *Diamper* zwołali synod, któremu przewodniczył arcybiskup Menezes; zmusili oni kościoły nad brzegiem morza położone do uznania zwierzchności nowéj, jednakże wzbraniali się Syryjczykowie przyjąć liturgję łacińską, obstawali przy zachowaniu własnego języka i oświadczyli, że co do tego nie ustąpią prędzéj, chyba z życiem. Papież zezwolił na ich żądanie, a Menezes oczyścił ich liturgję z błędów; zostawiono im zatém własny ich język i do dziś dnia znajduje się w Rzymie *Kollegium syryjskie*. Kościoły tego oddziału nazywają się syryjsko-rzymskie i prawie wszystkie leżą nad brzegiem morza.

Przez dwa wieki niesłyszano nic o chrześcjanach syryjskich, w środku Indji. Wątpiono czy się jeszcze znajdują, a jeśli się ich bytu domyślano, wnioskowano zawsze: że posiadać muszą ważne dokumenta z chrześcjańskiéj starożytności. Doktór Buchanan postanowił ich szukać w podróży przez *Hindostan* przedsięwziętéj. Podał on w tym przedmiocie w r. 1805 krótkie pismo ówczesnemu wielkorządcy Indji Margrabiemu Wellesley, a ten wydał rozkaz, aby badaczowi dostarczano wszelkich źródeł któreby mogły go doprowadzić do pożądanego skutku. Autor wyjechał w podróż niemal w rok po wyjeździe Wellesleja z Indji. Oto są niektóre wyjątki z jego dziennika podróży:

«Pierwszy widok kościołów chrześcjańskich w tak odległéj okolicy *Hindostanu*, połączony z myślą o ich spokojném przetrwaniu tylu wieków, budzić musi przyjemne uczucia w duszy każdego widza. Budowa najdawniejszych kościołów, podobna jest do stylu najdawniejszych kościołów parafialnych w Anglji; jedne i drugie są budowy początkowo saraceńskiéj. W kościołach katedralnych wznoszą się po obudwu stronach grobowce zmarłych biskupów. Niemal wszystkie kościoły wystawione są w czworokąt z czerwonawych kamieni i mają ozdoby na wszystkich rogach; budowa ich jest trwała, gdyż mury w największych gmachach tego rodzaju, mają 6 stóp grubości. Dzwony leją w kraju własnym; niektóre są z nich niepospolitéj wielkości i mają napisy w języku syryjskim i malajskim. Gdym razu jednego wieczorem do miasta się zbliżał, usłyszałem niespodzianie między pagórkami odgłos dzwonów, tak: iż na chwilę zapomniałem, że się znajduję w *Hindostanie*.

«Gdyśmy już blisko byli kościoła w *Czyganoor*, spotkał nas jeden z *Kasanarów*, czyli xięży syryjskich. Miał on na sobie obszerną szatę, a na głowie jedwabne przykrycie czerwone, które mu spadało na plecy. Dowiedziawszy się o jego powołaniu, rzekłem do niego po syryjsku: *Pokój z wami!* Zdziwiło go takie pozdrowienie, ale odpowiedział natychmiast: *Bóg pokoju niech będzie z wami!* Mówił następnie z sługami Rajacha językiem krajowym, i wywiadywał się ktoby był, poczém natychmiast do domu wrócił, aby oznajmić nasze przybycie. Zabawiwszy się nieco z moimi towarzyszami, przyjęli mię z zaufaniem i grzecznością, a mięszkańcy z pobliskich wiosek przybiegali, aby nas widzieć. Zdawało mi się na widok tamtejszych kobiet, że po długiéj w Anglji niebytności, znowu jestem w Europie pośród spół-wyznawców; gdyż kobiety *hindostańskie* i *machometańskie*, a w ogólności wszystkie, które nie wyznają religji chrześcjańskiéj, uważane są od swych mężów za stworzenia pośledniejsze, i zwykle przepędzają życie zamknięte w domu. Sądziłem, że można było czytać na wszystkich twarzach, które do koła siebie widziałem, ducha chrześcjanizmu. Ale zarazem spostrzegałem wszędzie ślady ubóstwa i uciemiężenia politycznego. Na kościołach i ludziach, widoczne były znamiona podupadłéj wielkości. *Zdaje mi się*, rzekłem do najstarszego kapłana, *żeście widzieli lepsze czasy? Niezawodnie*, odpowiedział, *wyrodziliśmy się w porównaniu z naszymi przodkami.* Upadek ten, przypisywał szczególnie dwóm przyczynom: *Może przed 300 laty*, rzekł, *zawitał do nas od zachodu nieprzyjaciel, który wprawdzie mienił się być naszym współ-wyznawcą, ale nas zmusił szukać opieki u władców krajowych. Ci to trzymali nas dotąd zawsze w uciemiężeniu. Uznają oni dawną naszę wyższość osobistą; liczymy bowiem stopnie po szlachcie krajowéj, ale stopniowo zaczęli się wdzierać w naszą własność, aż nas nareszcie tak znikczemnili, jak nas teraz widzicie. Przepadła okazałość naszego kościoła, ale mamy nadzieję, że nam ją wróci wasz naród.* Uczyniłem mu uwagę, że okazałość kościoła nie może zginąć dopóki kościół pismo ś. zachowa. *Dochowaliśmy pismo*, odpowiedział, *gdyż xiążęta hindostańscy nie pogwałcili naszego sumienia. Dawniéj posiadaliśmy z nimi równą władzę polityczną, i oni szanowali naszą religję.* Pokazałem mu exemplarz drukowany nowego testamentu w języku syryjskim; żaden z nich nie widział nigdy religji swojéj drukowanéj; dziwili się więc, i każdy xiądz odczytał z exemplarza część rozdziału, gdy tymczasem kobiety do koła ich otoczyły i pilnie słuchały. Zapytałem starego xiędza, czy mam mu przysłać z Europy kilka exemplarzy? *Byłbyś wart w srébrze tyle, ile ważysz*, odpowiedział. Zwiedziłem już 8 kościołów, i często zaledwo uwierzyć mogę, że się znajduję w kraju indyjskim; wywodzi mnie wszakże z błędu widok świątyń indyjskich, które spostrzegam tu i owdzie nad brzegiem rzeki. Uważałem, że tutejsi chrześcjanie umieszczają dzwony wewnątrz kościołów, a nie w odzietnych wieżach. Objaśnili mi w ten sposób przyczynę tego: *Jeśli przypadkiem w bliskości kościoła wznosi się świątynia indyjska, w takim razie nie dozwalają krajowcy uderzać w dzwony, z obawy: aby nie przestraszały ich bogów.* Chrześcjanie syryjscy mają z Indjanami wiele podobieństwa, tak bowiem jak oni obmywają się często dla zdrowia i czystości, i zwykli żywić się potrawami roślinnemi. W niedzielę byłem na nabożeństwie. Liturgja ich jest taka sama, jaka była od dawna w zwyczaju kościołów antjochskich. W czasie nabożeństwa częste zachodzą pauzy milczenia, poczém xiądz odbywa modlitwę przerywanym głosem, a każdy modli się po cichu. Milczenie, które modły przerywa, podnosi bardzo uroczystość i zewnętrzne nabożeństwo. Chrześcjanie tutejsi używają w kościołach kadzidła rosnącego w lasach, i które jak sami utrzymują, przyczynia się w zimnéj i dżdżystéj porze roku do zdrowia bywających w kościele. Przy końcu nabożeństwa odbyła się ceremonja, która mi się bardzo podobała: xiądz występuje naprzód, wszyscy wychodząc z kościoła przechodzą koło niego, a on udziela każdemu błogosławieństwa; odmawia je tylko zbrodniarzom. Kazania nie są u nich w zwyczaju, a w ogólności obrzędy ich są bardzo podobne do greckich.

Stolica metropolity chrześcjan syryjskich, jest w Candenal. Pierwszy jego widok sprawił na umyśle moim wielkie wrażenie. Miał on na sobie purpurową szatę jedwabną, na szyi wielki krzyż złoty, a długa broda dodawała mu powagi. Może tak, (pomyślałem) wyglądał Chryzostom w wieku IV. Pod czas publicznych processji nosi infułę, muszlinową komżę i pastorał. Powiedział mi, że mu doniesiono o wszystkich rozmowach moich z jego podwładnymi. *Przybyłeś* (rzekł) *pośród nas i zwiedziłeś upadający Kościół; jestem już w wieku ale mię pokrzepia nadzieja lepszych czasów, jakkolwiek ich niedożyję.*

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś liryczne drama Precjoza.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 108 Dziennika Obwieszczeń.